



www.parafia-wierzenica.pl



Znak
Dobra

Wierzeniczenia

4 [180] 2023





Procesyjne zamyślenie

Bardzo lubię naszą procesję. Pilnuję by nie była ona zbyt długa i nazbyt męcząca. Jako kiepski liturgista nie kładę żadnego akcentu na zewnętrzną organizację. W wielu miejscach zapewne ona jest pięknie zorganizowana. U nas każdego roku ona się tworzy zupełnie spontanicznie i cieszę się każdym który ją tworzy, dlatego też lubię na końcu błogosławić indywidualnie wszystkie rodziny.

Niosąc Najświętszy Sakrament przy czterech ołtarzach odczytuje się cztery ewangelie po kolei: najpierw Mateusza, potem Marka, następnie Łukasza i na końcu Jana. Po zakończeniu czytania w nawiązaniu do tekstu dzielę się kilkoma zdaniami. W niektórych miejscach jest zwyczaj wygłaszania nauki nieco dłuższej, przy ostatnim ołtarzu. Może nie być jednak wtedy już należytego skupienia. Ludzie mają za sobą, na ogół dużo dłuższy niż u nas, marsz procesyjny i chętnie już by usiedli odpocząć, a tu.... zaczyna gadać.

Mateuszowy fragment ewangelii przypomina jak to w czasie ostatniej wieczerzy podczas posiłku wziął w swoje ręce chleb, modlił się nad nim, a potem go połamał i rozdał uczniom swoim mówiąc „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy to jest Ciało moje”. Obok zwykłego chleba, jest jeszcze inny chleb, duchowy pokarm, ważniejszy niż ten zwykły, który należy przyjmować, którego warto pragnąć dla siebie. **Modlitwa: Panie Boże, rozbudź we mnie głód tego Bożego Chleba.**

Marek opowiada jak to Jezus nakarmił zwykłym chlebem tłum słuchający go pustkowiu, by nie ustali w drodze, by nie byli głodni.

Troska o chleb codzienny jest oczywistym zaangażowaniem człowieka. Gdy nie brakuje nam chleba, często go nie szanujemy, wręcz marnujemy. **Modlitwa: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i spraw byśmy nigdy go nie marnowali i umieli się nim dzielić z tymi, którzy go nie mają.**

Łukasza opowieść dotyczy przypowieści o zaproszonych na ucztę, jak to wszyscy zaproszeni po kolei zaczęli się wymawiać pod byle jakąś tam wymówką. Od razu każdy może przypomnieć sobie wszystkie swoje wymówki by np. nie pójść do kościoła na Mszę św. Muszę się wyspać, w niedziele chcę sobie odpocząć, jadę na zawody, przyjechali do nas goście, trzeba oporządzić działkę itd., itd.

Modlitwa: Przychodzę do Ciebie Jezu ja nawracający się grzesznik by w Twojej świętej Ofierze zamknąć wszystko co moje życie stanowi by zanurzyć się w Twojej miłości (por. z: ks. Marek Chrzanowski, Moja Msza Święta, s. 5).

W janowym opisie słyszymy słowo Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami” i dalej „beze mnie nic nie możecie uczynić. W to niektórym trudno uwierzyć: nic nie mogę zrobić bez jakiegoś tam Jezusa? Przecież jestem taki silny, taki mądry, mam taką pozycję, takie poparcie, tyle pieniędzy, takie możliwości. A jednak potem wychodzi: miało być tak pięknie, a wyszło tak głupio. **Modlitwa: Jezu, pobłogosław wszystkie moje dobre wysiłki i ucz mnie współdziałać z Twoją łaską bym plon życia przynosił obfity. Amen.**

x Przemysław Kompf



Po Bożym Ciele....

Od zawsze maj i czerwiec to dwa bardzo angażujące liturgicznie miesiące. Lubię kiedy nadchodzi lipiec i można powiedzieć „po Bożym Ciele nie ma księdza w kościele”. Poza ślubami, tych w tym roku też jest mniej, nie ma niczego dodatkowego. Organizowanie czuwania od 1 do 3 maja, czytania Pisma Świętego w okresie Bożego Ciała, wymaga jednak trochę wysiłku. Na ostatnie wolne miejsca trzeba jeszcze kogoś dodatkowo zmobilizować, zachęcić. Za tym trzeba trochę pochodzić ale w sumie bardzo to lubię i cieszę się kiedy kolejne takie wydarzenie mamy za sobą. Lubię wejść na chwilę do kościoła posłuchać jak się ludzie modlą albo jak pięknie czytają Słowo. Za każdym razem zawsze dziękuję wszystkim czuwającym i czytającym. To taki nasz maleńki znak otwarcia na sprawy Boże w naszym życiu.

W maju odbyło się kilka mniejszych kilkusobowych uroczystości komunijnych. Wszystkie przebiegły w sposób spokojny i pogodny. Myślę, że jak długo będę tutaj w parafii od tego zwyczaju już nie odejdę. W małej grupie łatwo jest zapamiętać wszystkie dzieci po imieniu. Zauważyć ich gości, podejść do każdego i też ich pobłogosławić. Jest więcej przygotowania ale w sumie one są łatwiejsze. Nie potrzeba żadnych wielkich prób. Niezmiennie ufam, że łatwiej jest dotrzeć z przesłaniem: **Jezus na całe życie.**

xpk

Czerwcową Maruszką 2023



W tym roku piątek po Bożym Ciele przypadał 9 czerwca, i już tradycyjnie przy figurze na Maruszcze po raz trzynasty z rzędu,

została odprawiona msza. Wszystko było przygotowane z istic szwajcarską precyzją: ołtarz, ławki dla uczestników, perfekcyjne wysprzątane otoczenie figury, agapa. Jak zwykle uczestnikami mszy byli głównie mieszkańcy Mielna i Klin oraz pojedyncze osoby z Karłowic, Wierzenicy, Wierzonki. Ks. Przemek swoje słowa kierował też do nieobecnych z powodu choroby, wspominał śp. Mariolę. Co było nietypowe – wyjątkowo dużo przejeżdżających rowerzystów i samochodów.

Włodzimierz Buczyński

Maratończycy w Karłowicach

3 czerwca 2023 r.
do Karłowic
zawitali
uczestnicy XV
Maratonu
Lednickiego.
Grupa około
pięćdziesięciu
zawodników
biegła przez
Wierzenicę
i Wierzonkę. Przy



kaplicy w Karłowicach tradycyjnie odpoczywali i posilali się. Z radością witaliśmy się z wielokrotnymi uczestnikami biegu kapitanem rezerwy Mieczysławem Łyczakowskim i siostrą Ewą Wieczorek z Braniewa, Piotrem Organiściakiem z Rogalinka, silną ekipą Modlitwa Biegania Gryfino. Byli też harcerze z ZHP, ze Szczepu Herkulesa Podolany-Strzeszyn. Niestety zabrakło spiritus movens biegu – Krzysztofa Buszkiewicza, którego zmogła choroba, godnie zastępował go Robert Wojtkowski. Nie biegł też z powodu złamanej nogi ks. Artur Wojczyński kapelan Chorągwi Wielkopolskiej ZHP i Maratonu Lednickiego. O coś dla ciała maratończyków zadbały (w porządku alfabetycznym):



Agnieszka Chruścicka,
Sylwia Grzybek,
Kamila Górecka,
Barbara
Kominkiewicz,
Lucyna Mikołajewska,
Genowefa Springer,
Beata Szkudlarek.



Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Dzień Mieszkańca Karłowic



W sobotę 17 czerwca 2023 r. po południu odbył się piknik sąsiedzki w Karłowicach – „Dzień Mieszkańca Karłowic” zorganizowany przez Ośrodek Pomocy Społecznej ze Swarzędza i Sołtys Kamilę Górecką wraz z Radą Sołecką oraz Szkołą Podstawową z Wierzonki. Dziękujemy

zaangażowaniu wielu mieszkańców naszej miejscowości uczestnicy spotkania miło spędzili czas i na pewno długo i dobrze będą wspominać ten dzień.

Kamila Górecka

Festyn Drużyny Helenki

Kochani, dziś kiedy emocje już ustały, możemy na spokojnie podziękować wszystkim, którzy byli z nami podczas



festynu. Kwota jaką udało się zebrać to 12 tysięcy 102 złote i 93 grosze. Do osobnej puszkki trafiły też pieniądze zebrane przez Radę



Miejską w Swarzędzu. Radni ze Swarzędza wsparli naszą Helenkę kwotą 3300 złotych. Za każde okazane serce bardzo dziękujemy. Każda najmniejsza pomoc jest dla Helenki bardzo ważna. Dziękujemy.

Drużyna Małej Helenki Kulczyk

Młody Innowator Antoni

W dniu egzaminu szkolnego ósmej klasy w szkole we Wierzoncu odbyło się krótkie spotkanie poświęcone przygotowaniom do rekolekcji szkolnych, które miały się odbyć w ostatnim tygodniu przed zakończeniem nauki. W czasie tego spotkania pani dyrektor Ewa Madanowska z niemałą dumą w głosie powiedziała do mnie: **czy książkę wie jakiego tu mamy w szkole ucznia? Zdobył pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Młody Innowator” organizowanym przez Federację Stowarzyszeń Naukowo - Technicznych pod patronatem Ministra Edukacji i Nauki. Już w zeszłym roku Antoś w kategorii szkół podstawowych miał wyróżnienie w tym konkursie, ale w tym roku zajął I miejsce. W połowie czerwca pojedzie do Warszawy odebrać nagrodę.** Nie wszyscy wiedzą, ale w chwili obecnej Antoni Jędraszak kończy siódmą klasę.

Przy najbliższej okazji Antkowi pogratulowałem wyróżnienia i z nim i jego rodzicami umówiłem się na rozmowę w ich domu w Dębogórze. Spotkanie odbyło się w piątek 16 czerwca w godzinach wieczornych. Było to już po uroczystości wręczenia nagrody w Warszawie, w siedzibie Naczelnej Organizacji Technicznej, a także po spotkaniu u Pana Burmistrza Swarzędza, który osobiście też chciał pogratulować Młodemu Innowatorowi i jego rodzicom zdobytej nagrody.

Antka poprosiłem już wcześniej by napisał mi sam o tych swoich pasjach. Teraz wręczył mi kartkę z przygotowanym przez siebie tekstem:

„Od najmłodszych lat interesowałem się zagadnieniami technicznymi. Był to rury wydechowe w samochodzie, sygnalizatory, reflektory na

scenach muzycznych czy wszelkiego rodzaju kable i kabelki... Dosyć wcześnie zacząłem układać klocki Lego. W szczególności pasjonowały mnie Lego Technik, a następnie bardzo wymagające Lego Mindstorms. To właśnie dzięki tym ostatnim powstały moje pierwsze poważniejsze projekty:

** urządzenie do kolorowania jajek wielkanocnych*

** sortownica kolorów, czyli urządzenie, które segregowało klocki według kolorów*

** gra „Nie dotknij drucika”.*



Po tych doświadczeniach przyszedł czas na naukę elektroniki i programowania na specjalnej platformie Arduino. To dzięki tej platformie stworzyłem domową stację meteo, sterownik rolet na tarasie, czy wykonałem projekt „Pełna micha dla pupila” za który otrzymałem wyróżnienie w ubiegłorocznym ogólnopolskim konkursie „Młody Innowator” (miałem okazję zobaczyć jak wygląda to urządzenie, jest to dozownik, który zaprogramowany, w określonym czasie dosypuje karmy zwierzętom. Sąsiedzi, którzy wyjeżdżali na wakacje wypożyczyli to urządzenie do siebie – dop. xpk).

W bieżącym roku ponownie wziąłem udział w tym samym konkursie przedstawiając projekt „Filamenciarka PETMAKE”. Za tą pracę otrzymałem pierwszą nagrodę i tytuł laureata.”

Też miałem okazję zobaczyć to urządzenie. Służy ono do przetwarzania plastiku z butelek w tworzywo wykorzystywane jako materiał

w drukarkach laserowych typu 3D. Warto podkreślić, że niemal wszyscy inni wyróżnieni w tym konkursie działali w kilkusobowych zespołach, Antek przygotował swoją pracę sam. Jako laureat dostał zaproszenie do darmowej prezentacji wynalazku nagrodzonego w konkursie „Młody Innowator” podczas XVII Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy IWIS 2023.

Gratulacje od całej naszej parafii, dla Młodego Innowatora. Pan Jezus swoim uczniom opowiedział przypowieść o talentach, które otrzymali od króla. Dwóch otrzymane talenty pomnożyło, jeden ukrył w ziemi. Dwóch rozwinęło swój talent, jeden zmarnował. Talentu, który człowiek dostaje od Boga zmarnować nie można, mamy go rozwijać. Wierzę, że talent Młodego Innowatora Antoniego będzie się pięknie rozwijał i pomnażał o kolejne osiągnięcia, które zawsze służyć będą jakiemuś dobru człowieka.

x Przemysław Kompf

Eugeniusz Jacek – Przyjaciel Wierzenicy AD 2023

Od 2007 roku, 3 maja w Wierzenicy upływa pod znakiem honorowania wyróżnieniem „Przyjaciel Wierzenicy” osób świadczących dobro Wierzenickiej Ziemi, a nie będących jej mieszkańcami. W 2023 roku uhonorowany został Eugeniusz Jacek. Jego dokonania zostały przedstawione w poprzednim numerze „Wierzeniczeń”. Po odczytaniu laudacji przez redaktor E.J. Buczyńską drewnianą statuetkę św. Mikołaja wręczył



Stanisław Witecki – pierwszy „Przyjaciół Wierzenicy”. Dziękując laureat przypomniał, że jego pierwsze wędrowki rowerowe wędrowki do Wierzenicy miały miejsce już w 1986 roku. Opowiedział też o wielu zdarzeniach związanych z imprezami turystycznymi, które organizował na naszej ziemi. W uroczystości uczestniczyli też laureaci poprzednich edycji lub ich rodzina: Mieczysław Kasprzyk, Andrzej Lajborek, żona Teresa i córka Małgorzata śp. Kazimierza Okupnika. Zwieńczeniem uroczystości był recital Andrzeja Lajborka. Po mszy jak każda tradycja była agapa pod wiatą.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyński

Ośrodek powoli pustoszeje

W ubiegłym roku, kiedy dotarła do Wierzenicy grupa uchodźców wojennych, liczba ich sięgnęła dwadzieścia kilku osób. Było wtedy tłoczno i gwarno. Minęły kolejne miesiące, liczba ta powoli się zmniejszała. Niektóre osoby poszukały dla siebie inne miejsca pobytu. Często miało to związek z łączeniem się z krewnymi albo bliskimi znajomymi, którzy też znaleźli się za granicą Ukrainy. Pierwszy powrót na Ukrainę miał miejsce już w maju. ub. roku. Następne przyszły jesienią. Wiosną bieżącego roku wyjechali kolejni mieszkańcy naszego ośrodka.



Pierwszą była Natasza, która w lipcu ub. roku przeżyła w Wierzenicy śmierć swojego ciężko chorego męża. Urnę z jego prochami przechowywałem przez szereg miesięcy w kościele. Załatwiła wszystkie formalności związane z przewozem urny przez granicę. Podróż mogła



odbyć spokojnie. Natasha w listopadowych „Wierzeniczeniach” opowiedziała nam o wypadku i chorobie swojego męża. Przypomnę, przyjechała z nim do Polski prowadząc jego wózek inwalidzki. On ze wszystkich ukraińskich przybyszów, będąc w Wierzenicy, najwięcej potrzebował pomocy medycznej.

Kolejną była młoda mama ze swoją trzyletnią córeczką Sofiją. Dziewczynka chodziła długi czas do przedszkola w Swarzędzu. Od siebie dodam, że wyjazd tej dwójki osób był korzystny dla życia ośrodka. O ile dziecko, jak każde inne było kochane, o tyle jej mama nie należała do osób

umiejących żyć w zgodzie z innymi. Od czasu do czasu słyszałem o sporach, w których zawsze pojawiała się jej osoba. Oczywiście chodziło przeważnie o jakieś domowe aktualia.

Potem wyjechały dwie Oleny, przyjaciółki, sąsiadki noszące te same imiona. Je właśnie najczęściej widywaliśmy w kościele na niedzielnej Mszy św. Jedna z nich dość sporo chorowała. Załatwialiśmy jej rozmaite wizyty u lekarzy, w szpitalu na Przybyszewskiego robiono jej jakiś kardiologiczny zabieg. Miała przepisane na stałe rozmaite lekarstwa.

Ostatnio na powrót do Charkowa zdecydowała się Galina, którą poznali uczestnicy ubiegłorocznego wyjazdu wakacyjnego do Sokółki. Wyjechała razem ze swoją synową Wiktoria i wnukiem 12 letnim Artemem. Chłopiec w ubiegłym roku był z nami na wakacjach dziecięcych w Prudniku. Dostałem od nich zdjęcia zrobione już po przyjeździe do domu do Charkowa. Galina też korzystała z pomocy naszych rozmaitych lekarzy. Dużo z nimi rozmawiałem i chyba właśnie z tą rodziną czułem najbardziej emocjonalne związanie. Oczywiście doskonale rozumiem ich chęć powrotu do Charkowa. Ze wszystkich, ich najbardziej chciałbym jeszcze kiedyś móc zobaczyć albo nawet

odwiedzić. Kiedyś założyę i zobaczycie jaką dostałem od nich na pamiątkę piękną koszulę z ludowymi motywami ukraińskimi. Pewnie kilka innych osób też chętnie chciałbym spotkać w ich domach.

W chwili obecnej pozostało 8 osób. Dwie trzyosobowe rodziny z dziećmi i dwie starsze panie, w tym nasza kochana, jak na nią mówimy, „babuszka”. Jeśli ktoś z Ukrainy potrzebuje pomocy może się zgłosić.



x Przemysław Kompf

Złoty Jubileusz ks. Jana Pieczonki

W poniedziałek 5 czerwca o 11:00 miała miejsce w Wierzenicy podniosła uroczystość. Ks. Jan Pieczonka proboszcz parafii wierzenickiej w latach 1984 – 1994, obchodził w naszym kościele swój jubileusz 50 lecia kapłaństwa. Pewno w rozmaitych ważnych dla niego miejscach odprawiał w tym czasie dziękczynne Msze św. U nas miała jednak mieć miejsce główna jego jubileuszowa uroczystość. Zaprosił na nią wielu bliskich sobie księży, było trochę osób z rodziny. Z naszej parafii też włączyło się w tą uroczystość kilkanaście osób. Gdyby była ona pod wieczór pewnie byłoby tych ludzi więcej. Za moich czasów (tak mogę powiedzieć) nie było jeszcze tak dużej koncelebry księży jak w chwili tego jubileuszu. Około 40 sprawowało wspólnie Mszę św. Jubilat przewodniczył liturgii i sam wygłosił okolicznościowe słowo. Nie zabrakło w nim akcentów wspomnieniowych. Ks. Jan albo się dobrze przygotował odświeżając sobie pamięć albo nieźle



jeszcze pamiętał z czasów swojego proboszczowania, rozmaite wątki historyczne dotyczące naszego kościoła. Wierzenica była pierwszą jego proboszczowską parafią. Pozostała jego ukochaniem. Powtórzył: tu pragnę być po swojej śmierci pochowany.

Powiedziałem mu:

musimy być bardzo zgodni, bo będziemy tutaj leżeć obok siebie. Póki co długich i pięknych lat w zdrowiu i w gorliwej dalszej posłudze dla Kościoła. W chwili obecnej Jubilat mieszka w Zaniemyślu i pomaga jako ksiądz emeryt w tamtejszej parafii.

x Przemysław Kompf
foto Teresa Kobza

37 rocznica święceń

Tegoroczny zjazd kursowy w rocznicę święceń kapłańskich odbył się w Śremie w Parafii Błogosławionego Michała Kozala u mojego kolegi ks. Andrzeja Zielińskiego. Jest on w parafii proboszczem od tego samego dnia co ja w Wierzenicy, czyli od 26 sierpnia 1999 roku. Jest to nowa parafia, a mój kolega jako pierwszy jej proboszcz zapisze się w historii jako budowniczy kościoła parafialnego. W początkach lat dwutysięcznych byłem u niego z rekolekcjami parafialnymi. Msze św. odbywały się wtedy w baraku przystosowanym na potrzeby kaplicy. Kilka lat później ponownie prowadziłem rekolekcje. Odbywały się one już wtedy w nowo wybudowanym kościele. Stosunkowo niedawno kościół został konsekrowany. Ostatnim akcentem była budowa probostwa i zaplecza parafialnego. Mojemu koledze mogę serdecznie pogratulować dzieła, które wykonał. Do tego, co jest szczególnie dziś niezwykle ważne, jest bardzo lubiany w swojej parafii. Jest po prostu kochanym człowiekiem.

Z dużą przyjemnością jechałem na to nasze spotkanie. Trzeci raz z rzędu w dzień zjazdu przyjechał do mnie ok. 07:30 ks. Henryk Sawiński proboszcz w Gościeszynie w Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

Na zjazd jechaliśmy razem. On tak samo jak ja nie jest obyty z żadnymi nowościami technicznymi. Jechaliśmy więc dwa głupki razem „na czuja”, bo oczywiście drogę do Śremu znaleźliśmy ale w samym mieście za bardzo nie wiedzieliśmy jak dojechać. Ks. Heniu był kiedyś wikariuszem w jednej ze śremskich parafii. Znał trochę miasto. Dużo jednak się pozmieniało. W końcu jakoś trochę błędząc dojechaliśmy do celu.

W tym roku na zjeździe zabrakło tylko jednego naszego kolegi księdza Edwarda Jaworskiego. Przesłał wszystkim SMSa, w którym przeproszał i kajał się, że naprawdę przyjechać nie może ale jest z nami duchowo. Niech mu nie będzie to policzone... Niektórzy inni też często nie stawiali się na zjazd kursowy, w sumie więc było dobrze z frekwencją. Oczywiście zawsze z wrodzoną skromnością lubię w tym momencie dodawać, że przez 37 lat nie opuściłem żadnego zjazdu. Teraz mogę jeszcze powiedzieć, że jako jedyny na roku. Traktuję to spotkanie jako bardzo miły obowiązek. Pilnuję tego bo nie jestem podróżnikiem i w ciągu roku nie jeżdżę do nikogo w odwiedziny przy innych okazjach.

Głównym punktem zjazdu jest oczywiście odprawiana o 11:00 Msza św. Ponieważ na naszym roku mamy kolegę kursowego biskupa ks. Szymona Stułkowskiego, on przewodniczy liturgii. Mi natomiast przypadło w tym roku wygłoszenie stosownej okolicznościowej nauki. Prosił mnie o to wcześniej gospodarz ks. Andrzej Zieliński. Nie jest łatwo mówić do księży, do tego do swoich kolegów. Na szczęście miałem już kiedyś wcześniej okazje wygłaszać nauki różnym grupom księży. Na zjazdach też już kiedyś miałem okazję mówić. Myślę, że nie było źle, bo dwóch moich kolegów zaprosiło mnie na przyszły rok do siebie z rekolekcjami parafialnymi. Od gospodarza jako podziękowanie za wygłoszone słowo dostałem przy pożegnaniu nie małą butelkę zrobioną przez niego.... nalewki (!) Stoi ona do teraz nienaruszona.

Intencja Mszy św. jest zawsze taka sama, chociaż stopniowo pojawiają się też nowe wątki. Oczywiście Bogu dziękujemy za dar Sakramentu Kapłaństwa, modlimy się za naszych żyjących i zmarłych rodziców, rodzeństwo, wykładowców i opiekunów z Seminarium Duchownego, za śp. metropolitę Jerzego Strobę naszego konsekrateura, także za zmarłych naszych 4 kolegów kursowych. Polecamy zawsze też parafie

i miejsca w których posługujemy. Szczególną intencją jest też modlitwa o nowe powołania kapłańskie i za kolegów naszych, którzy porzucili kapłaństwo.

Potem jest obiad, kawa i oczywiście mnóstwo rozmów. Poważnych i niepoważnych. Niektórzy dość szybko odjeżdżają, zawsze jeszcze wieczorem coś mają, najczęściej chodzi o tzw. biały tydzień dzieci przystępujących do I Komunii Świętej albo po drodze coś muszą załatwić.

Atrakcją specjalną tego roku był wypad na pobliską strzelnicę, gdzie wielu moich kolegów spróbować mogło swoich umiejętności strzeleckich. Niektórzy zdobyli nawet dość sporo punktów, większość jednak miała słabe wyniki. Należałem do tej mniejszości, która nie wzięła karabinu do ręki. Jakoś nie chciałem uczestniczyć w tego typu rozrywce, tym niemniej gratulowałem zwycięzcom ich wyniku.

Po grillowej kolacji ok. 19:30 rozjeżdżaliśmy się do swoich domów. Biskup Szymon Stułkowski, który był z nami do końca, na drugi rok zaprosił nas do Płocka. Trochę myślałem by moich kolegów kursowych zaprosić do Wierzenicy ale liczyłem się z tym, że taka jego propozycja padnie. Mogą przyjechać do Wierzenicy za dwa lata.

ks. Przemysław Kompf

Coś bardzo osobistego, list mojego Taty

Ten list znalazł mój brat Aleksander w kartonie ze starymi fotografiami, który po śmierci mojej mamy w 2008 roku, został schowany w ustronnym miejscu i czekał na otwarcie następne 15 lat. Jest to list napisany własnoręcznie do mojego brata i do mnie przez mojego ojca. Brat miał wtedy jedenaście lat, ja osiem. Tato nasz był dopiero co po ciężkim zawale serca i przebywał dosyć długi czas na kuracji w Chodzieży. Pamiętam, że mama co tydzień jeździła w niedzielę do taty i czasami jej towarzyszyliśmy.

List do nas został wysłany właśnie z tego miejsca. Data jego powstania to 21 X 1963. Mija więc dokładnie 60 lat od momentu jego napisania. Jest długi na cztery pełne strony formatu A 4, dość gęsto zapisany. Przytaczam z niego obszernie wyjątki. Z tego listu wypływa jak bardzo

kocha swoją żonę, a naszą mamę i jak kocha nas jako swoje dzieci. W chwili obecnej brat mój i ja mamy każdy więcej lat niż wtedy nasz Tato. Nie sposób jednak nie czuć wzruszenia, kiedy czyta się dziś te wszystkie jego ojcowskie pouczenia i napomnienia. **Jeszcze jedna dla nas okazja by uświadomić sobie ile zawdzięcza się swoim Rodzicom.** Piszę to w kontekście kolejnej rocznicy moich święceń kapłańskich.

Mój Tato pisał ładną polszczyzną. W tekście nie znajdzie się też żadnego błędu. Kiedy byłem już w wieku trochę starszym dawałem mu do sprawdzenia swoje zadania domowe z języka polskiego. Wydawało mi się zawsze, że napisałem tak ładnie, starannie bez błędów. Nie raz musiałem wszystko przepisywać, bo o ile większej ilości błędów ortograficznych nie popełniałem, o tyle często miałem błędy stylistyczne. Niekiedy bywałem uparty i chciałem trwać przy swoim. Tato wtedy mówił: czytaj na głos to co napisałeś. Kiedy zacząłem czytać, od razu widziałem, że coś jest nie tak. Do dzisiaj zostało mi, że to co piszę przy sprawdzaniu w razie wątpliwości, czytam na głos.

x Przemysław Kompf

Chodzież, dnia 21 10 1963 r

Moi Kochani Synowie

Dzisiaj otrzymałem od Mamusi list, który mnie ogromnie zasmucił. Mamusia, broń Boże nie skarży na Was, tylko żali się, że jest jej bardzo, bardzo mocno smutno, bo nie tak grzecznie i wzorowo się zachowujecie, jak to przyrzekaliście być, gdy się z Wami przed wyjazdem pożegnałem. Matula, która przecież Was nade wszystko kocha, podzieliła się po prostu swoim smutkiem ze mną, bo jej samej za ciężko jest znosić wszystkie troski o Wasze codzienne życie, o Wasze zdrowie i Wasze dobre wychowanie. Do tych trosk, które już same stanowią wielki ciężar, Wy jakby umyślnie, dorzucacie jeszcze swoje złe zachowanie, aby ciężar, który Mamusia teraz sama musi dźwigać był jeszcze cięższy. Boję się teraz naprawdę o Mamusi zdrowie, bo skoro Wy o nie widocznie wcale nie dbacie, to kto w moim zastępstwie ma to kochane życie i zdrowie obronić.

Co było powodem Waszej kłótni w czwartek wieczorem? Na pewno tylko blahostka, którą mogliście między sobą sami usunąć,

gdybyście mieli trochę serca jeden do drugiego, a więcej rozumu każdy z Was z osobna dla siebie. Zwłaszcza Ty kochany Olku, jako starszy powinienes mieć więcej wyrozumiałości i rozumu. Mógłbyś też – ale tu już trzeba przegiąć swój charakter, ustępliwością i dobrą wolą i chęcią, święcić pięknym wzorowym przykładem młodszemu od Ciebie Przemkowi, aby i on, kiedy dorosnie do Twoich obecnych lat życia z kolei mógł stać się wzorem dobrego wychowania dla innych dzieci.

I nie tylko w domu jak to wyczytałem z listu, robisz te zmartwienia; przynosisz je także ze szkoły. Dlaczego w historii masz taki nie zadawalający stopień? Teraz mogę sobie już sam dopowiedzieć, że pewnie z innymi przedmiotami nauki szkolnej prawdopodobnie nie jest lepiej. Za mało, stanowczo za mało pracujesz nad sobą. Nawet nie za mało – bo wcale; nie dbasz o to, aby ci stale przybywało rozumu, abys – kiedy dorosniesz chwałę przyniósł swojemu nazwisku (...)

Ucałuj Mamusię, uraduj swój najdroższy skarb, jej przedstaw swoje radości i zmartwienia, poradź się u niej jak przewyciężyć trudności w szkole czy gdziekolwiek, a nie uciekaj się do kłamstwa lub wymigiwań, bo to są cechy tchórza.

A jak wygląda u Ciebie nauka religii? Zbliża się święto poświęcone Zmarłym. Może byś tak z tej okazji poszedł do spowiedzi św. - bo przypominam – nie byłeś przed rozpoczęciem roku szkolnego, ani też później tego nie uporządkowałeś w swoim sumieniu. Gdy Komunią św. uświęcisz swoją duszę, z pewnością doznasz tej łaski Bożej, że łatwiej pokonasz przekorność charakteru i możesz stać się wtedy lepszym, kochanym dzieckiem Bożym i najlepszym na świecie synusiem Mamusi i moim. Masz do wolnego wyboru tyle pięknych intencji, dla których możesz ofiarować uzyskaną łaskę uświęcającą, a więc na przykład za dusze zmarłych. Za tych wszystkich których kochałeś a pomarli, za tych którzy w obronie Ojczyzny polegli lub zostali umęczeni, za rodziców i jedynego braciszka, aby ich Bóg w zdrowiu jak najdłużej dla Ciebie zachował przy życiu, abys był wzorowym uczniem. Możesz o to wszystko prosić zawsze w pacierzu ale kiedy oczyścisz swoją duszyczkę pokornie z grzechów, ofiara Twoja będzie tym miłsza Panu Jezusowi i Jego Matce. Co o tym wszystkim sądzisz? Zastanów się spokojnie nad tym, o czym ja Twój ojczulek, spokojnie, dla Twego dobra chcę Cię pouczyć!

A ty Mój Przemulku kochany, dlaczego zawsze jesteś taki uparty i rzadko kiedy chcesz ustąpić, nawet wtedy kiedy sam musisz poznać, że nie masz racji? Tak nie powinien postępować chłopiec, który przecież kiedyś ma być dorosłym mężczyzną, człowiekiem o szlachetnym i ofiarnym sercu. Można się tych zalet nauczyć tylko w domu, w szkole i w czasie nauki religii w kościele, a nigdy na podwórzu, czy na ulicy. Twoim dobrym wychowaniem muszą kierować rodzice, pani w szkole i ksiądz na lekcji katechizmu – im też dlatego należy okazywać posłuszeństwo – a nie być czupurnym i złym postępowaniem zasługiwać na nagany lub inne bolesniejsze kary. Czy odmawiasz co dzień głośno paciorek? Wiele z tych uwag, które napisałem dla Olusia i Tobie bardzo się przydadzą (...)

Mocno Was całuję i Bozince polecam. Wasz Tatulek.

Chłodzież, dnia 11.10.1963

Choi Kolumie Synowie!

Prisij otrzymanem od mamuni list, który mnie ogromnie ucieszył. Mamunia - broni Boze nie skarży na Was, tylko kłóci się, że jest jej bardzo, bardzo smutno, bo mi jak grozi i wrota się redarujecie, jak to przy rekabiricie było, gdy się z Wami przed wyjezdem pożegnałem. Natula, która przeciel Was ude wytkła kocha, podzielida się poproszę ze swoim smutkiem ze mną, bo jej samoj na ciwka jest kucio wytkła troski a Wasze codzienne życie, a Wasze zdrowie i Wasze dobre wyhoranie. To był troski, które już same stucowie wielki ciężar, wyje-półki myślenie, dorucacie pierwsze swoje nie redaranie, aby ciężar, który mamunie teraz sama musi dźwigać był jeszcze cięższy. Boję się teraz naprowde o mamuni zdrowie, bo skoro wy z nie zdrowie wale nie dacie, to kto z moim następotnie ma to Kolumie życie i zdrowie otronić:

Mielno

Urzędowe początki wsi Mielno sięgają 16 grudnia 1817 roku. Wtedy to minister spraw wewnętrznych reskryptem udzielił zgody (opublikowana w 1818 r.) na utworzenie przez niemieckiego właściciela ziemskiego, Zygmunta Ottona von Treskowa folwarku o nazwie Milo. Pierwsze zapiski dotyczące folwarku Milo pochodzą z 13 grudnia 1818 roku i dotyczą narodzin 30 listopada Maryanny Jarzęboskiej. W późniejszym czasie dzisiejsza wieś Mielno przybierała jeszcze inne nazwy – Millo i Milno. Wszystkie nazwy wsi wywodzą się od miejscowości Milow w Brandenburgii, gdzie urodził się Zygmunt Otto von Treskow.



W wieku XIX i w początkach kolejnego stulecia Mielno było niewielką jednostką osadniczą, której liczba mieszkańców systematycznie wzrastała. W 1846 roku w Mielnie było sześć domów i 63 mieszkańców.

W 1884 roku wieś tę zamieszkiwało 100 osób w czterech domach. W 1907 roku Mielno składało się z pięciu domów i liczyło 119 mieszkańców. Wiadomo też, że folwark posiadał wtedy 340 hektarów ziemi, 24 konie i 130 sztuk bydła. Ciekawostką jest, że na ziemiach folwarku Milo we wrześniu 1871 roku wykopano gliniany garnek zawierający... około 1200 srebrnych monet. Ich wartość oszacowano na 90 talarów, co w tamtym czasie stanowiło znaczną kwotę.

Najciekawszą pozostałością po folwarcznej przeszłości Mielna jest spichlerz przy ulicy Poznańskiej, datowany na około 1900-1910 rok.

Mniej więcej z tego okresu pochodzą również cztery budynki wielorodzinne w centrum wsi przy ulicy Poznańskiej, a być może też dom rodziny Kasprowiczów przy ulicy Łąkowej, znajdujący się na mapach z lat 30. XX wieku. Mieszkali w nim m.in. Edmund



Kasprowicz – uczestnik kampanii wrześniowej w 1939 roku i sołtys Mielna w okresie Polski Ludowej oraz Ludwik Kasprowicz – piłkarz LZS-u Kobylnica w okresie powojennym, wzmiankowany przez niektóre ze źródeł jako jeden z założycieli w 1946 roku LZS-u w Kicinie. To klub znany później w całym kraju, m.in. z działalności na rzecz poprawy bezpieczeństwa dzieci w ruchu drogowym.

Okres Polski Ludowej był dla Mielna czasem dużego rozwoju infrastrukturalnego. W latach 50. nastąpiła elektryfikacja wsi, a w kolejnym dziesięcioleciu



powstało połączenie autobusowe z Poznaniem (1968 rok) oraz dokonano utwardzenia drogi w kierunku Poznania (1969 rok). Na przełomie lat 60. i 70. działalność w Mielnie zainicjowała świetlica wiejska, funkcjonująca w formie klubokawiarni jeszcze w latach 90. W 1974 roku z inicjatywy Teofila Kopczyńskiego założony został klub piłkarski LZS Huragan Mielno. Jego graczami byli m.in.: Marek Kopeć, Piotr Kopeć, Ryszard Kopeć, Bogdan Krzewina, Grzegorz Krzewina, Roman Stachowiak, Stefan Mocny, Czesław Sienkowski, Ryszard

Sienkowski, Leszek Sienkowski, Sylwester Pietrucha, Ireneusz Matelski, Jacek Szwajkowski i Zbigniew Czerwiński. LZS Huragan uznawany jest za protoplastę Orkanu Karłowice.

Po 1989 roku nastąpił szybki wzrost liczby mieszkańców Mielna, co związane było głównie z rozbudową obszarów zlokalizowanych blisko starej części wsi (m.in. ulice Leśna i Łąkowa) oraz powstaniem osiedla domów jednorodzinnych przy ulicy Akacyjowej. W 1995 roku w Mielnie mieszkało 124 mieszkańców, natomiast w roku 2022 ich liczba wynosiła już 263. Za najważniejsze wydarzenia w najnowszej historii Mielna należy uznać: powstanie dwóch sklepów spożywczych, wybudowanie kanalizacji w ramach programu Związku Międzygminnego „Puszcza Zielonka”, wybudowanie drogi asfaltowej i chodnika na ulicy Leśnej, wybudowanie sieci wodociągowej oraz wybudowanie sieci światłowodowej. Dziś starania mieszkańców Mielna i całego Sołectwa Kliny ukierunkowane są przede wszystkim na powstanie ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż Klinów i Mielna aż do granicy z gminą Swarzędz oraz wybudowanie w Mielnie nowoczesnej świetlicy wiejskiej wraz z infrastrukturą sportowo-rekreacyjną.

Błażej Sienkowski

Karłowice – koniec gminy to nie koniec świata

W 2022 r. obroniłam pracę inżynierską pn. „Zintegrowana koncepcja rewitalizacji popegeerowskiego obszaru w sołectwie Karłowice”.

W 2023 r. została ona wyróżniona podczas ogólnopolskiej konferencji o tematyce planowania przestrzennego „Dni Planisty”. Poniższy artykuł ma na celu przedstawienie ogólnego stanu sołectwa, a także rysu historycznego Karłowic. Opis został podzielony na trzy podstawowe obszary, a nazwy wynikają z przyjętego sposobu określania lokalizacji przez mieszkańców sołectwa.

Sołectwo Karłowice położone jest w peryferyjnym – północnym rejonie gminy Swarzędz. Przez sołectwo, w ciągu ulicy Kasztanowej (Kasztanowa i Topolowa, są jedynymi ulicami w Karłowicach),

przebiega droga powiatowa, łącząca Wierzonkę przez Karłowice, Tuczo z Pobiedziskami. Obecna droga powiatowa, przebiegająca przez sołectwo powstała na dawnych szlakach komunikacyjnych. Droga składająca się z pasa bruku i części gruntowej – latówki od strony Kobylnicy do krzyża w Dębogórze, wybudowana została przez Hugo



Ludwiga von Treskowa w 1883 roku. A także od strony Tuczo (dziś dojazdowa od strony podwórza), po części była z tzw. kocich łbów (kamieni polnych). Obecna droga asfaltowa powstała w kwietniu 1972 r. od Kobylnicy do krzyża na skrócie do Dębogóry, a potem dalej w kierunku Pobiedzisk.

20 lutego 1810 roku został ochrzczony Kazimierz syn Jakuba Gurskiego, owczarza z Karłowca urodzony 2 lutego. Jeśli zapis z *Karłowca* dotyczy osoby urodzonej 20 lutego 1810 to znaczy, że miejscowość (folwark) musiała funkcjonować już w co najmniej w 1809 r. Urzędową była niemiecka nazwa *Karlowitz* nawiązuje do popularnego w rodzinie von Treskow imienia Carl (Karl), po polsku Karol. W polskojęzycznej prasie codziennej w XIX wieku występowała też nazwa *Karłowiec* i *Karłowiec*.

Karłowice na mapach figurują jako folwark. Na pruskich mapach występują nazwy *Gut Karlowitz*, *Vw. Karlowitz*. Obecna, spolszczona nazwa Karłowice występuje w opracowaniach już w połowie XIX wieku, czyli krótko po założeniu folwarku, natomiast Karłowice figurują na mapach z roku 1821.



Folwark Karłowice został założony na ziemi, która przed laty należała do klasztoru cysterek w Owińskach, a następnie do dóbr Wierzonki. Założycielem folwarku Karłowice i Milo (Mielno) był Otto Sigmund von Treskow. Następnie po śmierci założyciela folwarku Karłowice i Milo w 1825 r. przejął je jego syn Ludwig August von Treskow wraz z majątnością Wierzonka. Ludwig, tak jak jego ojciec również założył folwark, było to leśnictwo Ludwigshöhe (Ludwikowo) z ponad

stuhektarowym folwarkiem, założone około 1830 r. Trzy folwarki: Karłowice, Milo i Ludwigshöhe stale były wiązane z Wierzonką i jej właścicielami.

Obszary Karłowice „Park i podwórze”, a także „Karłowice – wieś” są najstarszymi częściami sołectwa. Obszar „Park i podwórze” obejmuje zespół dworsko-parkowy z XIX wieku, wpisany do rejestru zabytków

województwa wielkopolskiego. Teren parku, podwórza i budynków gospodarczych zajmują powierzchnię 6 ha.

Wszyscy von Treskowie z Wierzonki byli dobrymi gospodarzami. Zabudowania folwarczne z Karłowic i innych ich majątków, do dzisiaj imponują rozmachem. Dwór posiada reprezentacyjne wejście zamknięte potrójną arkadą, poprzedzoną wysokimi schodami, budowany jest w stylu włoskich willi. Budynek jest w całości podpiwniczony, a układ przestrzenny zespołu dworskiego jest w znacznej mierze zachowany, niestety wymaga gruntownego remontu. Park natomiast posiada bogatą faunę i florę, jednak jego struktura przestrzenna jest nieczytelna. Znajduje się w nim dawny dom ogrodnika, mieszkała w nim osoba zajmująca się dziś zabytkowym parkiem, w którym znajdował się ogród i sad, znajduje się on naprzeciwko przystanku autobusowego



„Karłowice – Dwór”. W parku zlokalizowana jest również zabytkowa lodownia, służąca do gromadzenia zimą lodu, do chłodzenia mleka w czasie lata, przed jego dostawą do mleczarni.

Obszar „Karłowice – wieś” ma powierzchnię 10 ha cechuje się zabytkowymi budynkami, a także obecnością sklepu spożywczego. Dominującym pod względem wysokości budynkiem, poza dworem na obszarze „Karłowice park i podwórze” jest kaplica filialna Jezusa Dobrego Nauczyciela, należąca do parafii św. Mikołaja w Wierzenicy.

W czasach świetności folwarku Karłowice i Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) Karłowice, żywym sercem wsi było podwórze. Na jego terenie znajduje się największe skupisko obiektów zabytkowych. Są to kuźnia, spichlerz z 1881 r., będący najstarszym tego typu obiektem w gminie Swarzędz, wpisane na listę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Kuźnia z wieżyczką jest najcenniejszym zabytkiem budownictwa folwarcznego zlokalizowana na obszarze „Karłowice – park i podwórze”, wybudowana została w 1878 r. i wzorowana była na kuźni w Wierzonce. W skład zabudowań gospodarstwa rolnego wchodziły również stodoły, obora, wolarnia, cielętnik, a w mniej odległych czasach garaże i magazyn paliwa oraz większy sprzętu do nawadniania pól wodą ze zbiornika Jezioro Kowalskie za bramą przy drodze w kierunku Barcinka.

W 1898 r., w zabudowaniach folwarcznych wybuchł pożar, spaliła się obora, a wraz z nią 96 sztuk bydła. Podobne przykre wydarzenie, miało miejsce również w latach sześćdziesiątych XX wieku, spaliła się wówczas stodoła i inne zabudowania folwarczne. Na terenie podwórza, wzdłuż ul. Kasztanowej można zobaczyć ślady po rozebranych magazynie, który prawdopodobnie niegdyś pełnił funkcję gorzelnii. Naprzeciwko głównej bramy wjazdowej na teren podwórza, patrząc w stronę alei czereśniowej po lewej stronie można dostrzec małe zagłębienie w terenie, które w czasach użytkowania dworu pełniło funkcję zbiornika na nieczystości (ścieki). Z podwórza PGR Karłowice, do dziś są trzy wyjazdy: w kierunku: Dębogóry, Tuczna i Barcinka.

Idąc wzdłuż ul. Kasztanowej po lewej i prawej jej stronie znajduje się tzw. „szneka”. Jest to zapewne naturalny zbiornik wodny przecięty przez drogę. Obecnie część po stronie sklepu spożywczego jest w całości zarośnięta. Po drugiej stronie natomiast widać zanieczyszczoną wodę. Miejsce to każdego roku stanowi miejsce lęgowe dla plectwa oraz żab, których rechot, zwłaszcza w okresie letnim, słychać w całym sołectwie.

Skრęcając z ulicy Kasztanowej w prawo, w ulicę Topolową po prawej stronie znajduje się teren dawnego okólnika, który ogrodzony był płotem z żerdzi, na jego terenie wypasały się konie i było. W obrębie okólnika wybudowany został barak, który przez wiele lat pełnił funkcję świetlicy

wiejskiej. Obecnie mieści się w nim sklep spożywczy. Obok sklepu znajduje się kaplica filialna Jezusa Dobrego Nauczyciela, której budowa rozpoczęła się w 1988 r. i stanowi jedyną przestrzeń w sołectwie, pełniącą funkcję integracji mieszkańców.

Naprzeciw kaplicy znajdują się zabytkowe budynki mieszkalne, wpisane do rejestru zabytków gminy Swarzędz. Skrajnie najbliższy kaplicy pochodzi z 1907 r., obok tego czworaka znajduje się dwukondygnacyjny długi budynek mieszkalny, wybudowany około 1964 r. i zapewne starszy, z lat pięćdziesiątych budynek z podcieniami wejściowymi. Cztery czworaki stanowią podstawowy typ zabudowy na terenie starszej części Karłowic („Karłowice – wieś”) i zdecydowanie wyróżniają się na tle krajobrazu sołectwa.

W miejscu karłowickiej pętli autobusowej w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku rozebrany został budynek mieszkalny, znany jako dom kowala, w którym mieszkała rodzina Bagrowskich. Wcześniej



funkcjonował on jako karczma, czy też gościniec. Ponadto, prowadzona w nim była działalność handlowa.

W pobliżu pętli autobusowej, na obszarze „Karłowice – wieś” znajduje się teren gminy Swarzędz – boisko sportowe, którego powierzchnia wynosi 10 000 m². W latach 1980-2000 rozgrywane były na nim mecze

lokalnej drużyny piłki nożnej Orkan Karłowice, następnie przekształconej w drużynę FC KARŁOWICE, jednak drużyna zaprzestała działalności. Boisko nie posiada niezbędnej infrastruktury – jest nieogrodzone, brakuje oświetlenia i trybun sportowych. Na terenie boiska znajduje się również siłownia zewnętrzna ze skromnym zestawem sprzętu do ćwiczeń.

W sąsiedztwie pętli znajduje się również budynek gospodarczy, wpisany do rejestru zabytków gminy Swarzędz, pochodzi z przełomu lat 1909-1910 r. i pełnił funkcję tzw. ludzkiej obory, w której mieszkańcy trzymali swoje bydło. Przy okresowym cieku wodnym, w kierunku doliny rzeki Głównej, funkcjonowały tzw. kapuśniki, czyli miejsca, w których mieszkańcy sołectwa uprawiali kapustę.

Skręcając za kaplicą w prawo zauważyć można wyraźne wzniesienie terenu, tzw. „glinica”. Było to miejsce wydobywania gliny, czyli naturalnego materiału, służącego do budowania budynków mieszkalnych. Służyła prawdopodobnie do budowy najstarszych budynków w Karłowicach.

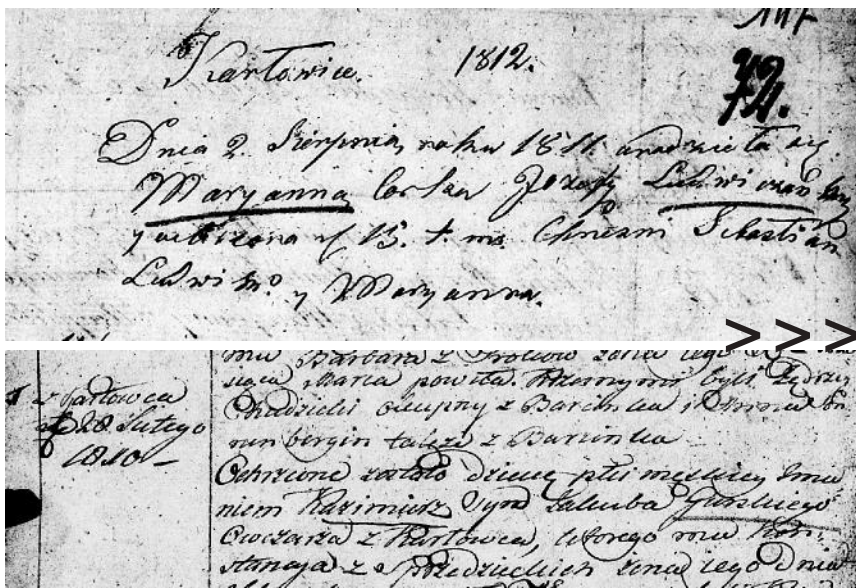
W 1972 r. Dla pracowników PGR Karłowice, wybudowane zostały dwa mniejsze bloki mieszkalne. Kolejno w latach 1985-86 wybudowano trzy pozostałe, większe bloki. Jest to tzw. obszar „Karłowice – bloki”, ma powierzchnię 3,4 ha. Naprzeciw bloku położonego najbliżej ogródków w mieszkańców, zlokalizowany jest plac zabaw, na jego terenie znajduje się również altanka, mająca czasy świetności za sobą. Teren ogródków stanowią nieuporządkowane przestrzenie tereny zielone przypisane bezpośrednio do każdego mieszkania we wszystkich pięciu blokach, zdarzają się altanki, małe place zabaw, czy też większe konstrukcje do 35m². Ponadto mieszkańcy na ich terenie hodują owoce i warzywa. Cztery budynki położone naprzeciw dwóch bloków równoległych do drogi stanowią zabudowania gospodarcze, które przed rokiem 1989 stanowiły zabudowania przeznaczone do hodowli trzody chlewnej, obecnie większość z nich służy jako garaże, jednak zdarzają się mieszkańcy, którzy przeznaczyli je na np. jako pomieszczenia służące hodowli drobiu. Na dachach tych budynków widoczne są charakterystyczne kominy, służące odprowadzaniu uciążliwości

zapachowych, jakie generowały zwierzęta. Na obszarze tym znajduje się również kotłownia opalana węglem kamiennym. Przy granicy z parkiem zlokalizowane są blaszane i drewniane garaże.

Generalnie 90% zabudowań mieszkalnych w Karłowicach stanowią budynki, pochodzące z ubiegłego wieku. W XXI wieku powstały dwa domy – jeden przy domu ogrodnika, drugi przy skrzyżce z ul. Kasztanowej w ul. Topolową.

Na skutek transformacji gospodarczej, po upadku PGR na obszarach północnych sołectw – Wierzenicy, Wierzonki i Karłowic, podobnie jak w wypadku większości wiejskich obszarów popegeerowskich w Polsce, na skutek braku perspektyw po stracie dotychczasowego źródła utrzymania nastąpił bardzo duży wzrost stopy bezrobocia, mieszkańcy nie mogli odnaleźć się w nowych realiach. Powodowało to wystąpienia problemów natury społecznej, a także utrwalenia negatywnych wzorców.

W kolejnym artykule zidentyfikowane zostaną główne problemy w sołectwie, a także propozycje rozwiązań, mogących pomóc rozwinąć sołectwo Karłowice.
inż. Natalia Pawlik



Karłowice o prawie dekadę starsze niż Mielno

W 143 numerze „Wierzeniczeń w artykule „Ziemia Wierzenicka w XIX wieku na mapie i w dokumentach” odnośnie Karłowic i Mielna napisaliśmy: *Większość zmian dotyczyła terenów, które przed rozbiorami należały do cysterek z Owińsk. Ich dobra zostały skonfiskowane przez rząd pruski i z łaski króla Prus trafiły w styczniu 1797 roku w ręce Sigismunda Otto Josepha von Treskowa i jego żony Anny Sary. (...) W odróżnieniu od wielu innych nie sprzedał zakupionych na preferencyjnych warunkach majątności a postawił na ich wzmocnienie. W tym też celu na Ziemi Wierzenickiej założył w pierwszej ćwierci XIX wieku dwa folwarki, zgodnie z obecnym nazewnictwem, Mielno i Karłowice. W „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen” (w ówczesnym tłumaczeniu „Dziennik Urzędowy Królewskiej Regencji w Poznaniu”) z 1818 roku znajduje się zapis odnoszący się do Mielna. Czytamy w nim, że 16 grudnia 1817 roku minister spraw wewnętrznych reskryptem (w tym przypadku odpowiedzią mającą rangę rozporządzenia) udzielił zgody na przedsięwzięcie – założenie przez von Treskowa folwarku o nazwie Milo na odległych od Owińsk polach Wierzonki. Regencja informuje o tym z datą 10 stycznia, ale publikuje dopiero 3 marca. Założyciel postanowił nazwać nowy folwark Milo, od nazwy miejscowości Milow w Brandenburgii gdzie się urodził. Dostęp do części akt parafialnych, z lat 1817-1829, umożliwił sprawdzenie informacji zawartych na mapach. Pierwszy wpis dotyczący Mielna pojawia się 13 grudnia 1818 roku i dotyczy urodzenia się 30 listopada Maryanny Jarzęboskiej. Oznacza to, że mimo dość późnego – 3 marca [1818 r.] upublicznienia zgody na powstanie folwarku jego zabudowania musiały powstać już w tym samym roku. Zapis nazwy brzmi; z Folwarku Millo prze dwa „l” ale już w 1824 pojawiają się w tym samym dokumencie zapisy nazwy Millo i Milno – taki jak na mapach polskich z okresu międzywojennego. (...) Ciekawie wygląda sprawa z Karłowicami, mimo, że na mapach figurują jako folwark to w księgach przy ich nazwie od początku jest zapis Karłowice (czyli jak i dziś) ale bez słowa folwark. Pierwszy z 17 marca 1817 roku – śmierć 15 marca Maryanny Książykówny, z sierpnia jest zapis o chrzcie. Biorąc pod uwagę, że ówczesne domy folwarczne budowano z drewna lub ubijanej*

gliny, a z pierwszego budulca można było budować nawet zimą raczej nie powstały one w 1817 roku. To z dużym prawdopodobieństwem oznacza, że powstały one w 1816 roku a może i nieco wcześniej. Niemiecka nazwa Karłowic nawiązują do popularnego w rodzinie von Treskow imienia Carl (Karl), po polsku Karol.

Czyli według stanu wiedzy sprzed 5 lat Karłowice, choć trochę starsze, powstały niemal w tym samym czasie co Mielno. Gdyby chodziło o ludzi można by napisać, że były prawie równolatkami. Kolega Eugeniusz Dobiński, swarzędzki regionalista, dotarł do starszych niż powszechnie dostępne w sieci, wierzenickich ksiąg metrykalnych. Przejrzał je na naszą prośbę i tak nam napisał: *Przejrzałem księgę chrztów za lata 1799-1812 i znalazłem wpisy z tych lat dot. Karłowic. Najwcześniejszy zapis w księdze zmarłych (też od 1799 r.) dot. Karłowic jest z roku 1813. Natomiast w księdze ślubów za lata 1803-1818 nie znalazłem nic o Karłowicach.*

Na użyczonym przez niego skanie można odczytać, że 20 lutego 1810 roku został ochrzczony Kazimierz syn Jakuba Gurskiego owczarza z Karłowca urodzony 2 lutego. W tym zapisie została użyta nazwa Karłowiec, zapewne nowa dla sporządzającego dokument księdza Jana Krygiera i być może osoby zgłaszającej, ale przy zapisach z 1811 i 1812 roku jest już nazwa Karłowice. Jeśli zapis „z Karłowca” dotyczy osoby urodzonej 2 lutego 1810 to znaczy, że miejscowość (folwark) musiała funkcjonować już w co najmniej w 1809 r., a więc blisko dekadę przed powstaniem Milna/Mielna. Przy małej liczbie mieszkańców przez 15 lat (1803-1818) nie było ślubu, a przez kilka lat mogło nie być narodzin lub zgonu.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

O napisanie o swoich wsiach poprosiliśmy debiutująca na naszych łamach Natalię Pawlik – Karłowice i piszącego już do „Wierzeniczeń” Błażeja Sienkowskiego – Mielno. Dziękujemy za konsultacje historyczne Ryszardowi Nowakowi długoletniemu mieszkańcowi Karłowic, a obecnie Dębogóry.

Redakcja

IV Liceum Ogólnokształcące
Poznań, Swojska 6
Telefon 477-71
główna promienna szkoła

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Imię Przemysław
urodzon y dnia 6 9
w Poznań
uczęszczał w roku szkolnym
o profilu
(skierowania) IV Liceum
Im. Tysi
i uchwałą Rady Pedagog
do klasy drug
(ocena)
Poznań
Nr 14

Min. Obr. i Wp. 10/2008 Stan. 10084 -

Witajcie wakacje!!!

Imię i nazwisko Przemysław Kompf

otrzymał w klasie pierwzej następujące oceny roczne:

sprawowanie	<u>bardzo dobry</u>
język polski	<u>dostateczny</u>
język rosyjski	<u>dostateczny</u>
język <u>angielski</u>	<u>dostateczny</u>
język	<u>dostateczny</u>
historia	<u>dostateczny</u>
propedeutyka nauki o społeczeństwie	<u>—</u>
biologia	<u>—</u>
hygiena	<u>dostateczny</u>
geografia	<u>dostateczny</u>
matematyka	<u>dostateczny</u>
fizyka	<u>dostateczny</u>
astronomia	<u>—</u>
chemia	<u>dostateczny</u>
wychowanie techniczne	<u>dobry</u>
wychowanie plastyczne	<u>dostateczny</u>
wychowanie muzyczne	<u>dostateczny</u>
wychowanie fizyczne	<u>dobry</u>
przysposobienie obronne	<u>—</u>
zajęcia fakultatywne	<u>—</u>

Przedmioty nadobowiązkowe

Opuścił w roku szkolnym 30 godzin lekcyjnych,
w tym nie usprawiedliwiono 3

WYCHOWAWCA KLASY
mgr Ewa Buczyńska

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Wierzenicza * 4 /180/ 2023* Rok XXIV

Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Maciej Dominikowski

fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński,
Ewa Buczyńska, autorki/autorzy artykułów oraz internet

skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski

adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl



Znak
Dobra

WIERZENICZENIA

LAUREAT NAGRODY

DIENNIKARSKIEJ 2023